Nr. 356. **Kraków, Wtorek 6 Sierpnia 1907.** **Rok XXVI.**

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

[N]umer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. Numer popołudniowy codziennie prócz niedziel i świąt.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką pocztową	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 hal
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w państwie niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do ADMINISTRACYI „NOWEJ REFORMY“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: KRAKÓW, ULICA JAGIELLOŃSKA 10. — Telefon Nr. 41.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników A. OLSZEWSKIEGO, ulica Kilińskiego 2 i w BIURZE PLOHNA ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Prenumeratę przyjmują:

ZAMIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; MIEJSCOWĄ: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Bopcza i A. Salamonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska. — Handel J. Eckera, ul. Karmelicka 18.

ZAMIEJSCOWĄ PRENUMERATĘ I OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmują: We LWOWIE Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W PRZEMYŚLU Heszeles. — W JAROSŁAWIU A. Amster. — W WIEDNIU Hermann Goldschmid (sprzedaż pojedynczych numerów), Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W PARYŻU Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Rougemant 61.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — NADESŁANE po 60 h. od wiersza za każdy raz.
GŁOSY PUBLICZNE po 2 Kor. od wiersza. Układ tabelaryczny cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 hal., następny po 10 hal. od wiersza.

ZAŁĄCZNIKI do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 K. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 K. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Najważniejsze wiadomości, podane w dzisiejszym numerze „N. Reformy“.

Akcya mocarstw europejskich w Casablanca. — Nowa pożyczka rosyjska we Francyi. — Wkroczenie wojsk tureckich do Persyi.

Zjazd w Świnoujściu.

(Tel. „N. Reformy“ z 6 sierpnia.)

Swinoujście. O godzinie 2 po południu powróciła tu flota po ćwiczeniach, poczem na pokładzie okrętu „Deutschland“ odbyło się śniadanie, które trwało do godziny 3-ciej. Po śniadaniu obaj cesarze opuścili pokład okrętu „Deutschland“.

Swinoujscie. Wczoraj wieczór odbyła się iluminacya wszystkich okrętów wojennych. Car opuszcza dzisiaj o godz. 11 przed południem Świnoujście i udaje się wprost do Rosyi. Cesarz Wilhelm zostanie jeszcze do wieczora. Załoga okrętu „Hohenzolern“, oraz wyżsi oficerowie innych okrętów dotąd nie otrzymali pozwolenia udania się na ląd.

Berlin. Cesarz Wilhelm wygłosił w niedzielę na pokładzie „Hohenzollern“ mowę w obecności cara, na temat: „co kto sieje, to zbiera“.

Środki ostrożności.

Swinoujście. Straż bezpieczeństwa dla cara ponownie została wzmocnioną. Wczoraj przybył tutaj w tym celu szef rosyjskiej policyi tajnej i udał się na okręcie tak zwanym transportowym, który przewozi tajnych agentów policyjnych, na morze celem strzeżenia jachtu „Standard“.

Berlin. Dzienniki donoszą ze Świnoujścia, że nawet rosyjskiemu tajnemu radcy stanu, który przyjechał z ważnemi listami do cara, robiono wiele trudności, zanim mógł się dostać na jacht carski.

Do Świnoujścia przybyło około 20.000 obcych, lecz nie mogą oni zaspokoić swojej ciekawości, gdyż okrętów, znajdujących się daleko na morzu, prawie nie widać.

Znaczenie zjazdu.

Petersburg. Pet. ag. tel. donosi: Zjazd rosyjskiego i niemieckiego cesarza, który był odpowiedzią na wizytę z przed dwóch lat w Biörkoe, miał nadzwyczaj serdeczny charakter. Konferencye między ks. Bülowem a rosyjskim ministrem dotyczyły obecnych spraw politycznych, nie miały jednak żadnego specyalnego celu. Pokojowi na Wschodzie nic nie grozi. Wydarzenia w Maroku nie dają żadnego powodu do zaniepokojenia, a zarządzenia Francyi i Hiszpanii nie mogą wywołać zawikłań.

Rosyjsko-japońska konwencya i umowa rosyjsko-angielska są wszędzie uznawane i są pożyteczne dla utrzymania ogólnego pokoju. Spotkanie obu panujących i wymiana zdań pomiędzy ministrami nie mogą w żaden sposób zmienić stosunków do innych sprzymierzonych mocarstw, zarówno Niemiec, jak i Rosyi, a przyczynią się do pogłębienia stosunków przyjaznych między obu państwami, jakoteż do utrzymania pokoju w Europie i w Azyi.

Berlin. Biuro Wolffa donosi: Zjazd w Świnoujściu jest nowem ugruntowaniem opierających się na starych tradycyach przyjaznych stosunków obu panujących i jest dowodem dobrego porozumienia kierujących mężów obu państw. Omawiano tam wszystkie aktualne sprawy i mogły być stwierdzone zgodne na nie zapatrywania. Z obu stron pojawiło się życzenie utrzymania pokoju i spokoju na świecie. W stosunkach obecnych Niemiec i Rosyi nic skutkiem zjazdu nie dozna zmiany. Należy się spodziewać, że wydarzenia w Maroku nie pociągną za sobą żadnych komplikacyj, gdyż wszystkie państwa zdecydowane są zastosować się do aktu w Algeciras. Należy oczekiwać, że zjazd panujących przyczyni się do utrzymania pokoju.

Berlin. „Local Anzeiger“ ogłasza rozmowę z wyższymi oficerami marynarki rosyjskiej oraz z członkami świty cara, którzy wyrażają oburzenie z powodu utraty Portu Artura z winy Stössla. Wszyscy oni wyrazili przekonanie, że cesarz Wilhelm jest jedynym i rzeczywiście szczerym przyjacielem cara.

Zajścia w Marokku.

Wypadki w Casablanca skłoniły Francyę do zbrojnego interweniowania w Maroku. Jak z Tulonu telegrafują, krążowniki francuskie „Gloire“, „Jeanne d'Arc“ i „Gueydon“, oraz transportowce zapełnione wojskiem: „Nive“ i „Stamroch“ odpłynęły w niedzielę do Maroka.

Ogółem Francya wysyła do Maroka bardzo potężną flotę. Przed portem Casablanca stoi już krążownik „Galilée“. Wczoraj powinny były dopłynąć do Tangeru krażowniki „Condé“, „Du Chavla“ i „Forbin“. W drodze są cztery wielkie statki wojenne: „Jules Ferry“, „Desaix“, „Victor Hugo“ i „Dard“. Obecnie przybędą „Gloire“, „Jeanne d'Arc“ i „Guevdon“. Największe z tych statków są: „Gueydon“, „Gloire“, „Condé“, „Jeanne d'Arc“, „Desaix“ i „Jules Ferry“. Należą one do grupy pancernych krążowników, zbudowanych w latach ostatnich o objętości 159.510 tonn, o sile 300, 200 koni, 622 działami, 38 rurami torpedowemi i załogą obejmującą 10.550 ludzi. Ogółem stanie przed brzegami Maroka jedenaście potężnych statków wojennych Francyi.

Hiszpania dotąd ma tylko jeden krążownik przed Marokiem, a o dalszych przygotowaniach nic nie słychać.

Francuskie wojska piesze, wysłane na transportowcach, do piątku obejmowały 3000 ludzi; liczba ta zapewne znacznie się powiększy.

W przeciągu ośmiu dni wojsko to ma zająć port w Casablanca i przed bramami miasta rozłożyć się obozem. Wojsko pozostanie w Maroku tak długo, dopóki nie zostanie tam zaprowadzony zupełny porządek.

Minister wojny Picquart zapewnił, że wydał rozkazy, aby unikano niepotrzebnego rozlewu krwi.

(Telegramy „N. Reformy“ z 6 sierpnia.)

Paryż. Wysłane do Casablanca wojska pod wodzą generała Droude składają się z dwóch batalionów strzelców i jednego batalionu „dywizyi obcych“, razem **2400 ludzi piechoty z kilku armatami i 3000 konnicy.**

Londyn. Dzienniki donoszą, że wszyscy konsulowie w Casablanca zaprotestowali przeciw wylądowaniu 50 żołnierzy francuskiego krążownika „Galilee“.

Gibraltar. Jeden angielski krążownik wyruszył do Casablanca.

Madryt. Wczoraj wyruszyła jedna kanonierka hiszpańska do Casablanca.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi, że rząd włoski domaga się od sułtana marokańskiego zadośćuczynienia i odszkodowania z powodu zamordowania włoskich robotników w Casablanca.

Tanger. Od wczoraj nadchodzą z Mazaganu niepokojące wiadomości. Tamtejsi obcokrajowcy są zagrożeni przez pospólstwo, które zostało zachęcone zajściami w Casablanca. Parowiec handlowy otrzymał polecenie, aby na wszelki wypadek był przygotowany na przyjęcie na pokład niemieckich poddanych. Francuski poseł domaga się wysłania okrętów wojennych do Mazagan.

Tanger. Agencya Havasa donosi: Listy z Rabat z dnia 1 sierpnia podają, że sytuacya jest tam dość naprężoną. Poddani francuscy żądają przysłania krążownika, gdyż nie czują się bezpiecznymi w mieście.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Tel. „N. Reformy“ z 6 sierpnia).

Rewizya w fabryce.

Warszawa. Onegdaj w nocy pod Sosnowicami policya razem z kozakami w liczbie 200 okrążyła domy familijne kopalni „Milowice“ i dokonała masowej rewizyi, której wynikiem było aresztowanie 11 robotników, pomiędzy nimi trzech braci Duleskich, Chilaszka, dwóch braci Przybyłków, Kozłowskiego i innych. Rewizya trwała od godz. 11 w nocy do 5 rano.

Echa powstania saperów.

Kijów. Petersburska Agencya telegraficzna donosi: Za bezczynność władzy podczas buntu w batalionie saperów d. 17 czerwca, sąd wojenno-okręgowy skazał dowódcę batalionu, Kappela, na 8 miesięcy twierdzy; dowódców kompanii kapitanów: Soluka na 6 miesięcy twierdzy, Wrześniowskiego na usunięcie ze służby i pozbawienie niektórych praw. Kapitana Niegojewskiego uniewinniono.

Zamachy.

Mikołajów. Pet. Ag. tel. donosi: Wystrzałem z domu zabito stójkowego.

Aresztowanie anarchistów.

Białystok. Pet. Ag. tel. donosi: W mieszkaniu konspiracyjnem w zaułku bessarabskim zatrzymano siedmiu anarchistów-komunistów.

Październikowcy przeciw autonomii.

Warszawa. W „Warszawskim Dniewniku“ przedstawiciel związku październikowców, p. Symbirski, w następujący sposób uzasadnia, dlaczego październikowcy są przeciwni autonomii Polski:

Związek październikowców jest za całością i niepodzielnością Rosyi, ale także za szerokiem samookreśleniem wszystkich zamieszkujących ją narodów nie rosyjskiego plemienia, co wyrazić się powinno w szerokiem rozwinięciu miejscowych samorządów. Związek dnia 30 października jest przeciwny urzeczywistnieniu autonomii, gdyż zasadniczo przypuszcza, iż w obecnych niespokojnych czasach dać autonomię Polsce, znaczy to: rzucić ją w odmęt krwawej awantury politycznej własnemi rękoma. Przyniesie to szkodę i Polsce i Rosyi. Interesy całej Rosyi zawsze powinny być na pierwszem miejscu — oto dewiza związku dnia 30 października.

Kolejarze a wybory.

Petersburg. Jak donosi „Towariszcz“, ministeryum komunikacyi wydało rozporządzenie i rozesłało je wszystkim kolejom, aby odezwy różnych nieulegalizowanych związków, partyj i innych grup politycznych z wykładem programów i odezwami — w żadnym radnym razie nie były doręczane kolejarzom, lecz niezwłocznie przekazywane żandarmeryi i policyi.

Pożyczka rosyjska we Francyi.

Paryż. Dzienniki donoszą, że Rosya czyni we Francyi starania o pożyczkę i w razie jej uzyskania zamierza uczynić liczne zamówienia dla armii we Francyi.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 6 sierpnia.

Belgrad. Minister skarbu Pasicz wyjechał do Marienbadu.

Londyn. W Izbie niższej zapowiedział rząd budowę kolei o długości 400 mil w Nigierii.

Galicyjskie akcyjne zakłady górnicze.

Wiedeń. „Wiener Zeitung“ ogłasza: Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwami skarbu, rolnictwa, handlu i sprawiedliwości udzieliło pozwolenia hr. Andrzejowi Potockiemu i dolno-austryackiemu Towarzystwu eskontowemu na założenie Towarzystwa akcyjnego pod firmą „Galic. akcyjne zakłady górnicze“ z siedzibą w Sierszy i zatwierdziło jego statuty.

Upaństwowienie urzędników kolei północnej.

Wiedeń. Dziennik urzędowy ministerstwa kolejowego ogłasza w ostatnim numerze rozporządzenie ministerstwa kolejowego z dnia 26 lipca w sprawie urzędników kolei państwowych. Rozporządzenie to wyłuszcza obszernie przyczyny, dla których ministerstwo odstąpiło od zamierzonego utworzenia osobnego etatu dla urzędników kolei północnej i podnosi, że po włączeniu urzędników kolei północnej do statusu kolei państwowych, będą stosunki awansowe dla tych urzędników lepszemi, zwłaszcza, że wśród wyższych urzędników w najbliższym czasie nastąpi wiele przeniesień w stan spoczynku.

Przeniesienie urzędników kolei północnej na etat urzędników państwowych nastąpi w następujący sposób: Pierwszy stopień płacy urzędników kolei północnej będzie zrównanym z X kl. służbową urzędników kolei państwowej, drugi stopień z IX rangą, trzeci z ósmą, czwarty z siódmą.

Pozatem rozdział będzie indywidualnym, ponieważ płace urzędników kolei północnej są w pewnych wypadkach znacznie wyższe ze względu na dodatki i remuneracye, jakie otrzymują. Za zasadę przyjęto, że urzędnicy kolei północnej nie powinni doznać żadnej szkody z powodu przeniesienia ich na etat urzędników kolei państwowych. Ci, którzy pobierają wyższe dodatki, pobierać je będą i nadal i wliczalne one będą do emerytury. Od urzędników natomiast ściągane będą teraz podatki, które dotąd opłacała dyrekcya kolei północnej. Remuneracye, które dotąd otrzymywali urzędnicy kolei północnej, będą do połowy skreślane przy każdorazowym awansie. Urzędnicy czwartej klasy płacy kolei północnej, stosownie do kwalifikacyi, nominowani będą na inspektorów w szóstej klasie rangi urzędników kolei państwowych.

O sejmową reformę wyborczą.

Praga. Dzienniki czeskie domagają się jednomyślnie zwołania sesyi Sejmu czeskiego na jesień, celem załatwienia reformy wyborczej do Sejmu. „Narodni Politika“ domaga się wspólnego postępowania wszystkich stronnictw czeskich.

Strajki w kopalniach węgla.

Praga. Dzienniki wieczorne donoszą z Cieplic, że wczoraj rano tylko w kilku szybach strajkowano; w innych szybach praca odbywa się normalnie. Natomiast w rewirze Brüx praca odbywa się normalnie, zaś w Falkenau grozi częściowy strajk.

Rozwiązany wiec.

Drzewianowo. (Hohenwalde). Wiec socyalistyczny polski z prowincyi poznańskiej został tu wczoraj przez policyę rozwiązany.

Po zajściach w Pergine.

Berlin. Uczestnicy wycieczki Niemców przybyli tutaj z Trydentu i agitują we wszystkich dziennikach, aby niemieccy podróżni bojkotowali w przyszłości Tyrol. „Norddeutsche Allg. Zeitung“ stara się usprawiedliwić pruskich poddanych w ten sposób, iż ci zapewne bezwiednie stali się przyczyną fanatycznego wybuchu irredentystycznego. Natomiast „Tag“ wywodzi, że z góry było błędem, iż przewodnictwo wycieczki poruczono profesorowi Meyerowi, równało się to bowiem udawaniu się z pochodnią do składu prochu, gdyż przeciwko niemu — jak głosi pismo — Włosi nie pierwszy raz wystąpili.

Insbruk. Wczoraj odbyło się zgromadzenie zwołane przez Niemców, celem zaprotestowania przeciw zajściom w Trydencie. Przemawiali prof. Meyer a potem poseł Erler. — Przyjęto rezolucyę, protestującą przeciwko temu napadowi.

Pogrzeb patryarchy serbskiego.

Karłowice. Wczoraj odbył się przy licznym udziale publiczności oraz zastępców cesarza, króla serbskiego i rządu węgierskiego, pogrzeb patryarchy Brankovica.

Bandy bułgarskie.

Saloniki. Banda bułgarska napadła wczoraj na towarzystwo greckich turystów, zabiła sześciu Greków, a zwłoki ich powiesiła na drzewach.

Demonstracya przeciw Albertowi.

Angeheres. Marcelin Albert był wczoraj przedmiotem wrogich manifestacyj i wobec groźnej postawy tłumów musiał się zamknąć w swojem pomieszkaniu.

Wojna persko-turecka.

Teheran. Urzędowe telegramy donoszą, że wojska tureckie z artyleryą wkroczyły na terytoryum perskie koło Urmia i spustoszyły tę miejscowość. Zabiły one 18 mężczyzni 60 kobiet i dzieci, poczem zabrały obóz perski, w którym było tylko mało załogi.

Wzburzenie w Nowym Jorku.

Nowy Jork. Tłum oburzony ciągłymi zamachami na młode dziewczęta, usiłował onegdaj zlynchować kilku domniemanych sprawców. Rosyanina nazwiskiem Hetner, którego obwiniono, iż wstąpił do pewnego domu, aby stamtąd zabrać gwałtem dziecko, obito prawie na śmierć, a uratowała go jedynie interwencya policyi. Pewnego niewinnego Włocha obili tak, że prawdopodobnie umrze. Położenie z każdym dniem się pogarsza.

Kronika.

Dziś:

Kraków, wtorek 6 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Przemienienie P. J. — Sykstusa pap.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 18, zachód o godz. 7 min. 14; długość dnia godzin 14 min. 56.

Teatr miejski w Krakowie: Po raz pierwszy: „To coś“ (Das Geweisse Etwas“).

Wycieczka wieczorowa „Związku akademickiego“ do groty Twardowskiego. Punkt zborny o godzinie 6 wieczór (przy ulicy Zwierzynieckiej l. 22, I p.).

Swięcenie niedzieli przez rzeźników i masarzy. Wczoraj wieczorem w sali domu robotniczego przy ulicy św. Tomasza odbyło się zgromadzenie czeladzi rzeźnickiej i masarskiej, celem naradzenia się nad zajęciem stanowiska wobec kilku majstrów np. pp. Drozdowskiego, Miszczyńskiego, Zydronia i innych, którzy wyłamując się od postanowienia cechu i ignorując żądania czeladzi, jak przedtem tak i teraz sklepy w niedzielę i święta otwierają. Początkowo czeladź chciała odpowiedzieć na to strajkiem, ale pod wpływem cechu obiecała na razie wstrzymać się od bezrobocia, tembardziej, że cechmistrz p. Bialik przyrzekł w namiestnictwie poczynić odpowiednie kroki, aby święcenia niedzieli wszyscy majstrowie rzeźniccy i masarscy w Krakowie przestrzegali.

Wczorajsze zebranie trwało bardzo krótko. Czeladź zajęła stanowisko wyczekujące i aż do nadejścia odpowiedzi z namiestnictwa postanowiła wstrzymać się od dalszej akcyi. Podobno namiestnictwo przyrzekło w sprawie tej porozumieć się z prezydyum magistratu krakowskiego, oraz ze starostwami krakowskiem i podgórskiem i rozstrzygnąć ją w ten sposób, aby i przemysł rzeźnicko-masarski nie poniósł szkody, a przytem i żądania mieszkańców Krakowa, Podgórza i okolicy zostały uwzględnione.

Fałszywy alarm ogniowy. Wczoraj po południu pracowali murarze w kamienicy przy ul. Siennej l. 2 nad naprawą pieca, który już od kilku lat stał bez użytku. Po naprawieniu napalono w piecu dla przekonania się, czy należycie funkcyonuje. — Otóż naprawa okazała się właśnie niezupełną, bo dym szczelinami zaczął przechodzić do parterowego sklepu w tejsamej kamienicy. Właściciel sklepu, przestraszony dymem i nie znając jego przyczyny, w obawie o swój dobytek zaalarmował straż pożarną, która też natychmiast na miejsce przybyła. — Oczywiście straż jako zupełnie niepotrzebna odjechała zaraz do koszar, ograniczając się do wezwania właściciela domu, aby polecił komin zupełnie przebudować.

Z pogotowia ratunkowego. Na stacyę ratunkową zgłosił się wczoraj po południu Salomon Abusz, tapicer, zamieszkały przy ul. Szerokiej l. 12. Pokłócił on się z pewnym znajomym, który poczęstował go kijem w głowę z taką siłą, że zranił mu małżowinę ucha lewego i przeciął jej brzeg. Założono mu opatrunek i odesłano do domu.

Roman Hubert, piaskarz z Zakrzówka, odniósł ciężkie rany na dłoni prawej i na szczycie głowy, zadane mu przez towarzysza w bójce. Obie rany opatrzono na stacyi ratunkowej.

Przejechanie. Na ulicy Kolejowej tuż obok strażnicy pożarnej zajęty był zamiataniem 67letni wyrobnik Jakób Wójcik. Mając znacznie osłabiony słuch, Wójcik nie spostrzegł nadjeżdżającego wozu ani nie słyszał nawoływań woźnicy i potrącony wozem upadł na bruk, odnosząc rany na kości potylicznej. Opatrzyło go pogotowie ratunkowe.

Okradzenie. Nieznani sprawcy okradli w niedzielę, zażywającego spoczynku nad brzegiem Wisły, Kaspra Wadzińskiego, stolarza. Pogrążonemu w głębokim śnie zabrali wszystką gotówkę, jaką miał przy sobie, oraz zegarek srebrny.

Wielkie awantury wyprawiała wczoraj na Małym rynku niejaka Julia Mrozińska, licząca 45 lat. Zaczepiała ona przechodniów i obrażała ich uszy niecenzuralnemi piosnkami. Wywołało to wielkie zbiegowisko, tak, iż musiała interweniować policya, która śpiewaczkę odstawiła „pod telegraf“.

Wystawa w Wadowicach. Z Wadowic donoszą nam: Ruch na placu wystawy wzrasta z każdym dniem i mimo częstych deszczów praca nad pawilonami nie ustaje na chwilę. Hala maszyn na ukończeniu, mimo prostoty swej, zdradza smak artystyczny młodego talentu. Materyały budowlane zwożą ciągle, sił robeczych przybywa codziennie, bo komitet chce dotrzymać terminu otwarcia wystawy, t. j. 24 sierpnia b. r. Place i ogród miejski porządkują starannie. Z uznaniem podnieść należy, że tę ostatnią część pracy komitetu wziął na siebie zarząd miasta, w dobrze zrozumianym własnym interesie.

Dla wiadomości artystów naszych dodajemy, że dział sztuki na wystawie będzie na pewne zorganizowany obok sztuki stosowanej i przemysłu artystycznego, a niepoślednie też miejsce zajmie grupa robót kobiecych z całego okręgu. Afisz kompozycyi jednej z artystek ukaże się w najbliższych dniach. Komitet wydaje też piękną widokówkę agitacyjną.

Konkurs na utwory muzyczne. Lwowskie Tow. śpiewackie „Echo“ ogłasza konkurs na utwory chóralne polskie pod następującemi warunkami: 1) Udział mogą wziąć tylko kompozytorowie Polacy. 2) Utwory mają być ułożone na chór męski. 3) Forma utworu dowolna, pożądanemi jednak między innemi byłyby formy poloneza, lub wieńca pieśni narodowych. 4) Tekst do rzeczonych utworów musi być zaczerpnięty z poezyi polskiej. 5) Pierwszeństwo mają chóry à capella treści świeckiej, dopuszcza się jednak także i utwory z towarzyszeniem fortepianu. 6) Utwory nagrodzone stają się własnością „Echa“ na przeciąg jednego roku, licząc od dnia ogłoszenia nagród. Towarzystwo w zamian gwarantuje, że żadną miarą nie dostaną się one do rąk obcych. Rozumie się, że nie ogranicza się ilości nadsyłanych utworów przez jednego kompozytora.

Termin nadsyłania utworów w kopertach zamkniętych, opatrzonych godłem, oraz listów w osobnych kopertach opieczętowanych z tem samem godłem, upływa z dniem 10 września 1907 r. Listy mają być polecone. Nadesłanych po tym terminie utworów konkurs nie uwzględni.

Nagrody wyznacza Towarzystwo następujące: I. 200 K, II. 150 K, III. 100 K. Poza nagrodami pieniężnemi rezerwuje sobie Towarzystwo prawo wyszczególnienia utworów zaszczytną wzmianką. Utwory nagrodzone wykonane zostaną na koncercie jubileuszowym „Echa“ (w jego 20 rocznicę) w r. 1907. Wypłata nagród nastąpi w dniu wykonania koncertu.

Adres nadsyłania utworów i pism: Franciszek Domiszewski, prezes „Echa“, Kasa krajowa, ulica Kościuszki 11, Lwów.

Uwolnienia. Pisma warszawskie donoszą: Onegdaj z więzienia w Ratuszu po 4-miesięcznym tam pobycie uwolniono p. Jana Pienkowskiego z poleceniem wyjazdu za granicę.

Wczoraj przed północą uwolniono z więzienia w Ratuszu po dwutygodniowym tam pobycie pomocnika adwokata przysięgłego Wacława E[illegible]mbertowicza.

Podpalacz z losowania. Jak pisze „Stolicznoje Utr“, w tych dniach w mińskim sądzie okręgowym osądzono nadzwyczaj charakterystyczną sprawę:

Oskarżony był włościanin Sawicki o podpalenie gumna ze zbożem, własności pewnego obszarnika; straty wyniosły 29 tysięcy rubli. Na sądzie wyjaśnił się nadzwyczaj charakterystyczny podkład podpalenia. Włościanie byli nieprzychylnie usposobieni dla owego obszarnika i na zgromadzeniu gminnem uchwalili podpalić mu budynki gospodarskie. Los padł na Sawickiego, który nie ośmielił się uchylić od spełnienia życzenia wszystkich gminniaków.

Na mocy wyroku sędziów przysięgłych, którzy uznali Sawickiego winnym, skazano go na 4 lata ciężkich robót. Sędziowie przysięgli uznali, że Sawicki zasługuje na ułaskawienie, i postanowili prosić cara o ułaskawienie go.

Cholera w Rosyi. Z Symbirska donosi petersb. ag. tel.: Wobec ogłoszenia gubernii Samarskiej za zagrożoną przez cholerę, w gubernii przedsięwzięto oględziny sanitarne.

Dotychczas w Symbirsku nie zauważono nowego wypadku podejrzanego.

Z Petersburga telegrafują: Gubernie astrachańska, saratowska, symbirska, uwska, kazańska i niżnonowogrodzka ogłoszone zostały jako zagrożone epidemią cholery.

Tyfus. Z Lublany telegrafują: Wczoraj zdarzyło się tu kilka świeżych wypadków tyfusu w tutejszym garnizonie. Dotąd zaszło wogóle wśród żołnierzy 43 wypadków tyfusu.

Katastrofa kolejowa pod Angers. Z Paryża telegrafują: O katastrofie kolejowej koło Angers donoszą, że palacz kolejowy i konduktor wagonu, który spadł do wody, mieli tyle przytomności, iż zdołali dopłynąć do brzegu i uratować się. Na dnie rzeki leży lokomotywa i wagon pełny zwłok pasażerów. Tylko przerwaniu się pociągu należy zawdzięczać, że wszystkie wagony nie wpadły do wody.

Dzienniki zarzucają zarządowi kolejowemu, iż most był źle zbudowany i można było po nim jeździć jedynie z szybkością 30 klmtr. na godzinę, podczas gdy pociągi, które przez niego przejeżdżały, jeździły z szybkością 50 do 60 klmtr.

Kongres hygieny szkolnej. Z Londynu telegrafują: Wczoraj popołudniu został tu otwarty kongres dla hygieny szkolnej.

Mianowania. „Wiener Zeitung“ ogłasza: Cesarz nadał prywatnemu docentowi przedhistorycznej archeologii w uniwersytecie w Krakowie, drowi Włodzimierzowi Demetrykiewiczowi, tytuł nadzwyczajnego profesora.

Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych: Brunona Szancera, Franciszka Kurtykę i Czesława Nieduszyńskiego.

Rozbitek z „Lady-Vain".

2)

(Ciąg dalszy.)

— To mały statek z Afryki i Callao. Nie pytałem, skąd właściwie pochodzi; prawdopodobnie z kraju rodowitych błaznów. Ja sam jestem podróżnym z Afryki. Właściciel okrętu, głupi osioł, jest zarazem kapitanem; nazywa się Davis. Świadectwo pogubił, czy też coś w tym guście. Znasz pan ten gatunek ludzi! Nazwał okręt „Ipecacuanha" — głupie, idyotyczne nazwisko, naturalnie odpowiednio do tegoż funguje statek, gdy jest na pełnem morzu, a nie ma wiatru.

Hałas w górze wszczął się na nowo, rozległo się znowu owo tajemnicze mruczenie i równocześnie dał się słyszeć jakiś głos ludzki, na co znów odpowiedział inny głos, wymyślający od idyotów i żądający, aby było cicho.

— Byłeś pan już prawie na pół umarłym — zaczął mój towarzysz — już, już wisiałeś na włosku. Zdołałem jednak jeszcze poradzić. Widzisz pan znaki na rękach? Od zastrzyknięć. Prawie trzydzieści godzin byłeś pan bez przytomności.

Nagle dało się słyszeć szczekanie psów.

Rozmyślałem bardzo wolno.

— Czy mogę użyć stałych pokarmów? — zapytałem.

— To tylko mnie pan ma do zawdzięczenia. Baranina gotuje się już — rzekł.

— Tak — odezwałem się — chciałbym zjeść kawałek baraniny.

— Ale... — przemówił z niejakiem wahaniem — dałbym głowę, aby zrozumieć, jakim cudem znalazłeś się sam jeden w łodzi?

Zdało mi się, że w oczach jego błysła podejrzliwość.

— Przeklęte wycie! — zawołał nagle i wybiegł szybko z kajuty. Za chwilę usłyszałem, jak począł kłócić się gwałtownie z kimś, który mu odpowiadał jakimś dyalektem. Zdało mi się, że spór zakończył się biciem, ale być też może, że to tylko zwiódł mnie słuch. Potem zawołał na psy i powrócił do kajuty.

— A teraz — rzekł, zamykając drzwi — zaczynaj pan opowiadać.

Podałem mu swoje nazwisko i wspomniałem, że studyowałem nauki przyrodnicze, aby sobie skrócić nudę w swojem wygodnem, niezależnem położeniu. To zdawało się go interesować.

— I ja także odbyłem trochę studyów przyrodniczych! — zawołał. — Studyowałem biologię na uniwersytecie, operowałem dżdżownice, ślimaki. Boże! Już dziesięć lat upłynęło od tego czasu... Ale, mów pan dalej, opowiadaj pan dalej o łódce...

Widocznie nabrał zaufania w prawdziwość swoich relacyi, jakkolwiek opowiadałem stylem lakonicznym; czułem się bowiem jeszcze niezmiernie osłabionym.

Gdym skończył, powrócił znowu do swoich opowiadań i do swoich własnych studyów biologicznych.

Zaczął się dokładnie wypytywać o Gower Sreet...

Zdaje się, że był to zupełnie przeciętny student medycyny. Opowiedział mi kilka anegdot. — „Wszystko zarzucono — zawołał — przed dziesięciu laty! Ja jednak zrobiłem z siebie osła, wyczerpałem się, nie mając jeszcze dwudziestu jeden lat. Można sobie wyobrazić, że teraz jest wszystko inaczej! Ale... muszę zaglądnąć do tego osła kucharza, co on tam robi z pańską baraniną?"

W górze nagle rozległo się znowu mruczenie i to tak dzikie, że aż przestraszyłem się. — „Co to jest?" — zawołałem za odchodzącym, ale drzwi zamknęły się już za nim. Wrócił z ugotowaną baraniną, a zapach jej tak mnie podniecił, że zapomniałem zupełnie o owym hałasie.

Po upływie dnia, spędzonego na spaniu i jedzeniu, przyszedłem o tyle do sił, że mogłem w mojej kajucie podnieść się do okienka i spojrzeć na zielone fale, toczące się wraz z biegiem okrętu.

Gdy Montgomery — tak nazywał się ów płowowłosy mężczyzna — przyszedł do mnie, poprosiłem go o jakie ubranie. Dał mi część swojej garderoby, szytej z płótna żaglowego, bo moje ubranie, które nosiłem w łódce, wyrzucono — jak mi powiedział — z pokładu. Jego suknie były na mnie dość przestronne, gdyż był to tęgi i wysoki mężczyzna.

Montgomery objaśnił mnie nawiasowo, że kapitan okrętu, w trzech czwartych pijany, leży w swojej kajucie.

Ubierając się, zacząłem rozpytywać o cel podróży okrętu. Odrzekł, że statek podąża do Hawai, pierwej jednak ma go wysadzić na ląd.

— Gdzie? — zapytałem.

— Jest jedna wyspa... żyję tam. O ile wiem, nie ma ona żadnej nazwy.

Wpatrzył się we mnie i tak jakoś zmieszał się nagle, że wydało mi się, iż chce uniknąć moich pytań. Byłem dyskretnym i nie pytałem dalej.

III.

Opuszczając kajutę, napotkaliśmy w kurytarzu jakiegoś człowieka, tamującego nam drogę. Odwrócony plecami do nas, stał on na drabinie okrętowej i rozglądał się z poza szczebli. Mogłem zauważyć, że jestto mężczyzna potwornych wprost kształtów; niski, barczysty, niezgrabny, z garbem na plecach, kark miał zarośnięty włosami, głowę wsuniętą w ramiona. — Ubranie miał koloru ciemno-niebieskiego, a włosy dziwnie grube, czarne.

Nagle dało się słyszeć gwałtowne ujadanie psów niewidzialnych i natychmiast owa postać, skuliwszy się, cofnęła się, uderzając przytem o moją rękę, którą wyciągnąłem, jakby dla osłonięcia przed psami. Odwrócił się z zwinnością zwierza.

Twarz, którą ujrzałem, przejęła mnie wprost odrazą, tak była wstrętną. Wydłużona, przypominała jakby dziób, a w miękkich, na pół otwartych ustach błyszczały tak silne, białe zęby, jakie tylko w ustach ludzkich widzieć można. Obwódki oczu były krwią nabiegłe i zaledwie pasek bieli połyskiwał około ciemnych źrenic. W całej twarzy tlał jakiś wyjątkowy ogień, jakieś podniecenie...

— Do kata! — krzyknął Montgomery — dlaczego nie schodzisz z drogi?

Człowiek z czarną twarzą w milczeniu usunął się na bok.

Przechodząc korytarzem, przypatrywałem się bacznie. Montgomery zatrzymał się na chwilę i przemówił do niego tonem ostrym:

— Wiesz, że tutaj nie masz nic do szukania. Twoje miejsce jest tam, na przodzie!

Człowiek z czarną twarzą skulił się.

— Ci tam nie pozwalają mi być na przodzie — odpowiedział. Mówił wolno, dziwnie, chrapliwym głosem.

— Nie pozwalają ci tam być? — zawołał Montgomery groźnym głosem. — A ja ci mówię, żebyś tam poszedł.

Chciał jeszcze coś powiedzieć, ale nagle spojrzał ku mnie i w milczeniu po drabinie ruszył za mną.

Stałem osłupiały, patrząc na tę potworną postać w tak wstrętnej powierzchowności. Nigdy jeszcze nie zdarzyło mi się spotkać tak odrażającej twarzy, a jednak doznawałem dziwnego uczucia, że już przecież gdzieś i kiedyś spotkałem takie rysy i takie ruchy, które mnie teraz tak przerażały. Później przyszło mi na myśl, że najprawdopodobniej, podczas gdy mnie przenoszono z łodzi na pokład, ujrzałem oną postać, to przecież nie uspokoiło moich podejrzeń co do dawniejszej znajomości. W jaki sposób jednak można było zapomnieć okoliczności, wśród których się spotkało taką osobliwość, nie umiałem sobie wytłómaczyć.

Zbliżanie się Montgomerego zniewoliło mnie do odwrócenia się. Zacząłem się rozglądać po pokładzie. Już poprzednio słyszane hałasy przygotowały mnie w połowie na to, co ujrzałem: jednak na żadnym jeszcze pokładzie nie widziałem takiego nieporządku, jak tutaj. Zasypany był okrawkami rzepy, kawałkami szmat, brudny nie do opisania.

Przy głównym maszcie stało uwiązanych na łańcuchach kilkanaście ogarów, które na mój widok zaczęły się rzucać; koło masztu tylnego olbrzymia puma zamknięta była w żelaznej klatce, tak małej, iż nawet nie mogła się obrócić. Koło steru przy poręczach stało kilka kojców z królikami, a na przodzie w skrzyni mieściła się łama. Psy miały skórzane obroże.

Połatane, brudne żagle wspięte były pod wiatr. Niebo było jasne, słońce chyliło się ku zachodowi, wielkie fale towarzyszyły nam.

Przeszliśmy koło sternika na lewą stronę pokładu i zapatrzyliśmy się w wodę i w bańki, wyskakujące i niknące w śladach okrętu. Po chwili odwróciłem się, a spojrzawszy na ten wstrętny nieporządek, zagadnąłem:

— Czy to nie jest przypadkiem menażerya morska?

— Tak coś wygląda — odrzekł Montgomery.

— Na cóż te zwierzęta? czy to towar? czy kapitan myśli, że pozbędzie się ich gdzie na wodach południowych?

— Takby coś wyglądało, nieprawdaż? — rzekł Montgomery i odwrócił się ku morzu.

Nagle od strony schodów, wiodących pod pokład, dał się słyszeć krzyk i wybuch przekleństw i człowiek z czarną twarzą wypadł stamtąd szybko. A tuż w ślad za nim wybiegł jakiś korpulentny mężczyzna rudowłosy, w białej czapeczce na głowie.

Na widok pierwszego ogary, które uspokoiły się już, zmęczone szczekaniem, rzuciły się jak wściekłe, zaczęły wyć i szarpać łańcuchami. — Czarny zawahał się przed niemi, z czego skorzystał rudowłosy i dopadłszy go, wymierzył mu straszliwy cios między barki. Popchnięty przewrócił się i potoczył między rozwścieczone psy. Szczęście to, iż miały one pokneblowane pyski.

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor
Władysław Prokesch.
Wydawca
Michał Konopiński.

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 maja 1907 r. (czas środk. europ.).

Odchodzą z Krakowa:

- 12.10 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
- 3.03 w nocy (posp.) do Lwowa.
- 4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
- 6.43 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
- 7.15 rano (posp. sezon.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 15 lipca.
- 8.00 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
- 8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
- 8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
- 9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
- 10.30 rano (osob. sez.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 15 września.
- 11.00 r. (osob.) do Lwowa, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
- 1.15 r. (osob.) do Oświęcima.
- 1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
- 1.45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
- 2.49 pop. (błyskawiczny) do Lwowa z połączeniami do wszystkich odnóg).
- 3.00 pop. (osob.) do Słotwiny.
- 3.15 pop. (osob. sez.) do Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 15 września.
- 6.10 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
- 7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
- 7.50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
- 8.00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, i Przemyśla.
- 8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
- 9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
- 10.30 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokoła, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
- 11.52 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

- 1.00 w nocy (posp.) ze Lwowa.
- 3.45 rano (osob.) z Podwołoczysk.
- 5.15 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
- 6.07 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
- 6.50 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
- 7.30 r. (miesz.) z Wieliczki.
- 7.40 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
- 8.10 r. (osob.) z Oświęcima.
- 8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
- 10.35 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
- 11.35 r. (miesz.) z Wieliczki.
- 1.10 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
- 1.25 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
- 2.04 pop. (osob. sez.) z Zakopanego i Rabki od 15 czerwca do 15 września.
- 2.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
- 4.40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
- 6.20 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
- 6.50 wiecz. (osob.) z Wieliczki
- 7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
- 8.00 wiecz. (posp. sez.) z Zakopanego i Rabki od 20 sierpnia do 10 września.
- 9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
- 9.36 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
- 10.40 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
- 11.00 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizi'ego, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.